

NATALIA STALA

ŚWIATŁO EREMITY

CZYLI PRZEWODNIK
PO ŚWIECIE TAROTA



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

NATALIA STALA

ŚWIATŁO EREMITY

CZYLI PRZEWODNIK
PO ŚWIECIE TAROTA



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

REDAKCJA: Ewelina Kuryłowicz
SKŁAD: Aleksandra Lipińska
PROJEKT OKŁADKI: Aleksandra Lipińska

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-8171-085-5

© Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2017
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii

Wizerunki kart pochodzą z talii „Złoty Tarot” autorstwa Tarocistki Magdy i Wróźbity Soleila, wydanej przez Studio Astropsychologii.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział I:	
Historia Tarota	11
Rozdział II:	
Wprowadzenie w czytanie kart.....	19
Rozdział III:	
Jak zacząć interpretację rozkładu.....	35
Rozdział IV:	
Wielkie Arkana krok po kroku	81
Bibliografia.....	199

Mamie i Władkowi
– najlepszym osobom na świecie

Wstęp

Tarota można uznać za niezwykłą mających obrazkową księgę, która budzi całe spektrum odczuć w ludziach z nią kontakt. Odrazę, lęk, zachwyty, zdumienie, radość. Niektórych może uzależnić od siebie, inni palą ją ze strachu w piecach. Siedemdziesiąt osiem kart, które składają się na wyrocznię, inspiruje artystów, okultystów, szamanów. Prostokątne kartoniki, którym przypisuje się różne właściwości i wyjaśnienia. Istnieje ogrom talii Tarota i wciąż pojawiają się nowe. Twórcy inspirują się najróżniejszymi ezoterycznymi systemami, jak i sięgają do wszelakich religii i filozofii. Talie nawiązujące do popkultury wyrastają jak grzyby po deszczu. Można kupić talie Harry'ego Pottera, Władcy Pierścieni czy różnego rodzaju talie nawiązujące do wampiryzmu. Istnieją talie dla homoseksualistów, miłośników Reptilian czy fanów Hello Kitty. Jak można się w nim nie zakochać?

Moja tarotowa ścieżka nie jest prostą, jednokierunkową drogą, która prowadzi do jasno określonego punktu. Jest to raczej złożona i wielowymiarowa przygoda, która zaczęła się u progu 13. roku życia. Miałam wówczas pierwszy kontakt z kartami i swoją pierwszą talię – mrocznego Suligę. Towarzyszyło mi wtedy uczu-

cie swojskości w odniesieniu do kart, tak jakbym już je wszystkie znała, tylko musiała przypomnieć sobie ich znaczenia.

Tarot fascynuje mnie w każdej swojej postaci i odmianie. Podobno za bardzo się egzaltuję, mówiąc o kartach, więc może poprzestanę na skromnym wyrażeniu mojej ogromnej miłości do Tarota. Są jednak rzeczy, które mnie odstręczają: (a) naiwność, brak krytycyzmu; (b) jarmarczna ezoteryka; (c) spłykanie Tarota. Moje podejście do Tarota wiąże się z chęcią oddzielenia go od tej jarmarcznej sfery pełnej mitów i ezoterycznego trele morele. To nie musi być coś, co kojarzy się z mglistością, zabobonem i naciąganiem. To wiedza, klucz do poznania.

Nie uważam, że należy zrezygnować z wszelkich systemów. W Tarocie chodzi o przyjęcie pewnego systemu i trzymanie się go, dopóki jest użyteczny. Tarot jest jak telefon, to my nadajemy mu moc naszymi działaniami, korzystaniem z niego. Tarota można łączyć z każdym możliwym systemem i osiągnie się tak samo dobre wyniki. Dlaczego? Bo żyjemy w uwarunkowanej sansarze, w której wszystko, co robimy, wszystko, co istnieje, ma charakter iluzoryczny. Naturę podobną do snu. Mirażu. Fatamorgany. Bańki mydlanej. Jak tutaj cokolwiek może być prawdziwe? Rzeczywistość to gra zjawisk, kosmiczna gra współzależnego powstawania. Wszyscy jesteśmy złączeni niczym w sieci Indry. Albo w Matrixie. Bierzemy to, co istnieje, za prawdziwe, faktyczne, trwałe. Ale to gra zjawisk, w której jedyną rozsądną rzeczą jest nie przywiązywać się za bardzo do żadnego systemu.

Tarot jest częścią tego mirażu i pokazuje ten miraż. Ale w jakiś sposób, którego wyjaśnienia się nie podejmuję, Tarot wyjaśnia te zjawiska, to, co się dzieje. Pokazuje, co może być. W tej sennej grze może stanowić drogowskaz, mapę, kompas, przewodnik. Jednak przywiązywanie się do jakiegokolwiek systemu jest szkodliwe.

Póki coś jest użyteczne, jest prawdziwe. Żyjemy, śniąc piękne sny, które wydają się nam rzeczywistością. Jak Tarot ma się do tej iluzji? Jest telefonem, z którego można zadzwonić do innego wymiaru? Czy może wystarczy być dobrym obserwatorem i psychologiem, by na gruncie swojej wiedzy o życiu wywnioskować, co te karty chcą powiedzieć? Może tak, może nie. Umysł ogarnięty iluzją będzie tworzył dalsze iluzje. Dopiero wyjście poza ten stan pozwala dostrzec rzeczywistość w sposób czysty. Niezmałony. Ufam, że to wtedy pojawiają się odpowiedzi. Do tego czasu możemy mnożyć znaki zapytania. Wikłać się w zabobonach. Do wyboru, do koloru. Ale ja proponuję pragmatyzm: dobre jest to, co jest użyteczne.

W tej książce dzielę się swoimi doświadczeniami, przemyśleniami, notatkami zebranymi podczas studiowania i rozmów. Pierwsza część dotyczy historii, ponieważ chcę pokazać, skąd wzięły się znaczenia kart i dlaczego tarocista nie może być dogmatykiem. Druga część jest praktyczna: w pierwszym rozdziale wyjaśniam abc warsztatu tarocisty, czyli jak podejść do wrózenia, tasowania, rozkładów, ogólnie wyjaśniam symbolikę liczb, żywiołów, ludzi, kolorów – daję wskazówki, z których można zbudować mapę do poruszania się po tarotowym terenie. W dalszej części już konkretnie omawiam każdą kartę – najpierw ogólnie opowiadam o niej, potem opisuję jej znaczenie w talii marsylskiej (dalej: TDM), Rider-Waite-Smith (dalej: RWS), w Tarocie Thota oraz Złotym Tarocie. Umieszczam słowa klucze oraz wskazówki do interpretacji – przykładowe znaczenia, które mogą być bazą do twoich własnych poszukiwań. Pamiętaj, że nie ma absolutnego Tarota i skoro masz odwagę, by ruszyć w tę wędrówkę, przygotuj się na to, że wiele odpowiedzi będziesz musiał wypracować samodzielnie. Podpieranie się doświadczeniami innych osób może być dużym ułatwieniem i wsparciem.

Rozdział I

Historia Tarota

Początki Tarota wciąż są zagadką. Wiadomo jednak, że wiele hipotez o jego źródłach okazało się mitami. Szczególnie płodni w tej sferze okazali się XVIII-wieczni okultyści, którzy wiązali Tarota ze starożytnym Egiptem (Court de Gebelin, Paul Christian), co nie znalazło żadnego potwierdzenia w badaniach historyków. Dodatkowo ich powoływanie się na źródła nie było rzetelne, gdyż nawet wyjaśniając etymologię, nie przedstawiali konkretnych hieroglificznych zapisów. Warto wspomnieć o tym, iż XVIII wiek charakteryzował się swoistą egiptomanią spowodowaną podbojami Napoleona. Fascynacja Egiptem była wówczas niezmiernie silna, toteż nie powinno dziwić to rozwijające się okultystyczne bajkopisarstwo.

Równie popularne jak łączenie początków Tarota z Egiptem było łączenie go z Cyganami. W potocznym myśleniu ta grupa etniczna przywołuje skojarzenia z wrózeniem i kartami. Jednak badania nie potwierdzają tej hipotezy, tak jak i tej o pochodzeniu egipskim. Z małym wyjątkiem. Starożytny Egipt nie mógł

być ojczyzną Tarota, ale Egipt z początków XIV wieku już tak. Współcześni badacze akceptują możliwość, iż to egipska dynastia Mameluków rozpoczęła europejską historię Tarota. Wenecja miała kontakty handlowe z tym rejonem (rozpościerającym się od Egiptu po Syrię), co potwierdzają dokumenty z roku 1302 oraz 1345. Talia 56 kart, czyli Małe Arkana, bardzo przypomina tę, której używano na Bliskim Wschodzie. Pierwsza talia zachowana niemal w całości (48 z 52 kart) przedstawia ornamenty roślinne, spośród których wyłaniają się blotki – miecze, kielichy, monety i patyki do polo. Te ostatnie nie były znane w Europie, gdyż w owym czasie gra w polo nie dotarła jeszcze na europejskie ziemie, toteż przekształciły się w kije. Zważywszy na specyficzną symbolikę Wielkich Arkanów, ich pochodzenie jest europejskie.

Okres renesansu to paradygmat gry i zabawy – Tarot w XV w. pełnił właśnie taką funkcję. Obecnie wiadomo, iż pierwsze talie Tarota służyły do gry i nie niosły w sobie ezoterycznych znaczeń. Istniało wiele wariantów tych tali – część z nich składała się z 78 kart, lecz były i takie składające się z 63, 64, 54, 42, 97 kart. By zrozumieć przedstawienia na pierwszych taliach, należy wyobrazić sobie człowieka żyjącego w epoce średniowiecza i u zarania renesansu. To, co go otaczało, to, co na niego wpływało – to jego świat został zaprezentowany. Wybrano symbole, które były wyraziste, aby ułatwić rozpoznawalność figur. Dlatego wydają się nie łączyć ze sobą, gdyż gdyby było zbyt duże podobieństwo, gra nie byłaby taka prosta. Michael Dummett w swoim monumentalnym dziele przeanalizował bardzo wiele wczesnych tali z różnych europejskich państw. Według tego naukowca w pierwszych taliach nie ma żadnego ezoterycznego kodu.

Stanowisko Dummetta z pewnością było inspirowane brzytwą Ockhama – według tego filozofa żadna dodatkowa narracja

nie jest potrzebna. Dlatego stwierdza, że nie ma zagadki, nie ma kodu, jest zbiór kart do gry - i to wszystko. Nie oznacza to, że Dummett odrzuca jakiegokolwiek symboliczne interpretacje wczesnych talii. Według niego symboliczne znaczenia zgodne z renesansowym okresem były zawarte na tarotowych alegoriach i zrozumiałe dla każdego wykształconego człowieka. Odrzuca on jednak istnienie swoistego ezoterycznego kodu, sensu zawartego w całej sekwencji. Obrazki jednak nie zostały wybrane przypadkowo, a miały być zrozumiałe i wyraziste dla ówczesnych dworzan. Podkreśla on jednak, że w sekwencji nie ma głębokiego przesłania, gdyż widoczne są niespójności w doborze kart. Jako przykład podaje to, że z siedmiu cnót głównych w Tarocie zawarto jedynie trzy, aczkolwiek wszystkie siedem obecne są w grze zwanej Minchiate oraz w talii Visconti di Modrone. Dodatkowo pojawia się Księżyc, Słońce i Gwiazda – a nie ma innych ciał niebieskich. Skoro mamy Cesarza i Papieża, moglibyśmy spodziewać się pozostałych stopni i funkcji. Tak jednak nie jest, ponieważ w karcianych grach chodzi o szybkie zidentyfikowanie danej figury, toteż karta musi być wyrazista i specyficzna. Gdyby w grze pojawiały się wszystkie znane wówczas ciała niebieskie, nie byłoby łatwo posługiwać się kartami, gdyż mogłyby mylić się pod względem hierarchii.

Dummett pokazuje analogię z talią Minchiate, która stanowi swoistą wersję Tarota, jednak nie łączono z nią żadnych ezoterycznych narracji. Warto zaznaczyć, iż nie odrzuca on całkiem możliwości istnienia w Tarocie kodu, może satyry na ówczesne społeczeństwo, może symbolicznego przesłania, jednak za mało jest dowodów, by to przyjąć. Na pewno odkrycie pierwszej talii wiele by wyjaśniło, jednak ciężko ustalić i określić protoplastę Tarota. Takie wyjaśnienie pozostawia swoisty niedosyt.

W tym miejscu warto przedstawić alternatywną propozycję Andre Vitaliego. Ten włoski naukowiec dopatruje się początków Tarota w grze związanej z Bachusem. W okresie renesansu Bachus był często przywoływany zarówno w filozofii, jak i w sztuce (np. w dziele *Orfeo* Poliziano, czy *La Follia* anonimowego autora). Erazm z Rotterdamu w *Pochwale głupoty* przypisuje stan szaleństwa nie tylko ludziom, ale również bogom, w tym Bachusowi, który epatował beztroską. Vitali sugeruje, że gracze określani byli *tarocch*, co oznaczało szaleńca, głupca.

Tharocus to osoba, która w ekstatycznym szaleństwie jednoczy się z bóstwem. To cel dionizji, rytuałów i misteriiów odprawianych w starożytnej Grecji. Owa nazwa przeniosła się na grę, w której pierwsza karta, Głupiec, reprezentowała boskiego szaleńca. W średniowiecznych procesjach karnawałowych nawiązywano do Bachusa, boga alkoholu i odmiennych stanów świadomości.

G. Moakley właśnie w tych procesjach widziała źródło tarotowych alegorii. Okres przed Środą Popielcową, karnawał, stawał się czasem chaosu, odwrócenia ról, społecznego szaleństwa. Porządek był odwrócony, sacrum zamieniano z profanum. Procesje karnawałowe wiązały się z wygłupami aktorów, z przedstawieniami, w których wykorzystywano zarówno symbolikę mitologiczną, jak i chrześcijańską (cnoty główne, które to znalazły odzwierciedlenie w kartach Tarota).

Helen Farley odrzuca tę hipotezę z racji na to, iż właściciel pierwszej talii, Filippo Maria Visconti, był osobą aspołeczną, nie lubującą się w karnawałowym szaleństwie. Jednakże jego emocjonalny stosunek do społecznych działań nie musiał mieć żadnego związku z tym, jakie karty stworzył dla niego malarz.

Tarocho, *taroco* lub *tarroco* – tak ewoluował termin *tharocus*, opisujący osobę pogrążoną w boskim szaleństwie, stając się nazwą

popularnej gry. Rekapitułując: nazwa Tarota pochodzi od pierwszej karty przedstawiającej Głupca. Vitali zaznacza, iż gracze raczej nie mieli świadomości, iż nazwa gry nawiązuje do misteriów dionizyjskich. Nazwa *taroco* sugerowała jednocześnie, że gra jest symbolicznym przedstawieniem ścieżki człowieka upojonego ekstazą.

Michael S. Howard rozwija myśl A. Vitaliego i zauważa, iż w naturalny sposób można połączyć Tarota z Dionizosem. Co ciekawe – konotacje z Bachusem wskazywałyby, że niekoniecznie łączenie Tarota z Hermesem (jak czyniło wielu ezoteryków i okultystów) było właściwe. Jakkolwiek poruszamy się tu po obszarze hipotez i domysłów, odniesienie to jest ciekawe. Dionizyjskość wraz z fallicyzmem, czyli kultem fallusa, jest czymś, co przewija się w taliach marsylskich, gdzie dosyć często pojawia się motyw fallusa i to w najmniej spodziewanych miejscach. Nazwa ta może też odnosić się do stanu boskiego szaleństwa towarzyszącemu dionizyjskim orgiom. Co ciekawe, w talii Aleistera Crowleya na karcie Głupca widzimy nikogo innego jak właśnie Dionizosa.

Vitali proponuje odmienne od Dummetta spojrzenie na początki Tarota. W pierwszych taliach powstałych w XV w. dostrzega dydaktyczną funkcję kart Tarota. W obrazach zawarta była wiedza o wartościach (cnoty), motywy chrześcijańskie oraz astrologiczne – miało być to rodzajem obrazkowej książki do zapamiętywania oraz do rozwoju. Badacz ten dostrzega w kartach etyczny przekaz: Mag, sztukmistrz, jest osobą grzeszną, która ma przewodników świeckich (Cesarza i Cesarzową) oraz duchowych (Papież, Papieżyca). Jego zwierzęce instynkty (Kochankowie, Rydwan) powinny być ujarzmiane (Umiarkowanie, Siła). Koło Fortuny pokazuje, że sukcesy są nietrwałe i w każdej chwili wszystko może obrócić się w pył. Przed Kołem Fortuny

jest Eremita reprezentujący Czas, któremu wszystko podlega. Wisielec z kolei jest przestrożą przed grzechem i pokazuje, żeby nie zmarnować tak czasu, nim pojawi się Śmierć. Po śmierci, zgodnie ze średniowiecznym wyobrażeniem, można było trafić do piekła (Diabeł) lub do sfer niebieskich (Gwiazda [Wenus], Księżyc, Słońce). Owe sfery otoczone były ogniem, co przedstawione zostało w karcie Wieży. Najwyższa sfera to miejsce, gdzie przebywają Anioły, które wezwą ludzi, by wstali z grobów (Sąd Ostateczny), gdy boska sprawiedliwość zacznie kierować dusze zgodnie z ich uczynkami w górę lub w dół (Sprawiedliwość). Święty Ojciec, najwyższy ze wszystkich, to Świat.

Tak można zrekonstruować religijne i etyczne przesłanie kart. Jednak już w XVI w. według tego badacza zagubiono tę funkcję i Tarot stał się niczym innym jak tylko grą. Gra została utworzona we Włoszech na początku XV wieku. Małe Arkana przywędrowały wraz z muzułmanami do Europy, a pozostałe 22 karty to alegorie znane jako Triumfy. Ta hipoteza wydaje się niezmiernie ciekawa – protoplasta Tarota byłby w niej rodzajem encyklopedii czy przewodnika w rozwoju duchowym, jednak w jakiś tajemniczy sposób to jego znaczenie utracono i zaczęto wykorzystywać tę talię w celach rozrywkowych. Wielka szkoda, iż nie ma żadnego namacalnego dowodu potwierdzającego tę hipotezę.

Helen Farley twierdzi, iż pierwsze talie nie były używane do dywinacji, gdyż w owym czasie triumfy święciła astrologia opierająca się na hermetycznych zasadach analogii, a karciane wróżby kojarzone były z czymś niższym i diabelskim. Astrologia była zgodna z ówczesnym sposobem wyjaśniania świata i zjawisk. Dla ludzi żyjących w tym okresie świat ziemski jawił się jako poddany oddziaływaniu ciał niebieskich. Astrologia była bardzo popularna. Władcy nie podejmowali decyzji bez konsulta-

cji z doradcą od planet. Dlatego nie potrzebowali czegoś niejasnego i w pewnym sensie jarmarcznego (gra), skoro mieli naukę wyjaśniającą zjawiska i przepowiadającą przyszłość. Toteż więcej przemawia za tym, iż była to gra. Oczywiście kartomancja również była obecna i zachowały się dokumenty, w których są opisy kartomanckich praktyk. Jednak nie ma dowodu, że Tarot był narzędziem do dywinacji, a jak wiadomo, jest sporo innych rodzajów kart, których można używać do tego celu.

Pozostaje więc domniemanie, iż to w średniowieczu Tarot mógł pełnić jakąś dodatkową funkcję, jednak za sprawą inkwizycyjnych działań Kościoła na dzień dzisiejszy mamy jedynie same znaki zapytania.

Pierwsze udokumentowane ślady Tarota to słynny fresk z 1440 roku przedstawiający osoby grające w tarocchi.

Późny wiek XVIII to początek paradygmatu okultystycznego, który wiąże się z całkowitą zmianą podejścia do Tarota. Najistotniejszy jest tu okultyzm francuski (E. Levi, Papus), oraz angielski (Złoty Brzask). Szczególnie ten drugi nurt jest ważny w historii Tarota, gdyż to od niego rozpoczęła się powszechna moda na dywinację. A wraz z nadejściem ruchu New Age Tarot stał się narzędziem terapeutycznym (paradygmat tarotopsychologiczny).

Rozdział II

Wprowadzenie w czytanie kart

Nowa talia – i co dalej?

Pierwszym i najważniejszym krokiem przy nauce Tarota jest zakup talii. Możemy mieć świetną intuicję albo przeczytać milion książek, ale bez kart Tarota nie zostaniemy tarocistami. Jak wybrać właściwą talię? Z jednej strony dobrze jest kupić taką, która się nam podoba, przemawia do nas i jest w niej coś, co nas przyciąga. Z drugiej dobrze wziąć pod uwagę przyszłą współpracę i dlatego dobrze odpowiedzieć sobie na takie przykładowe pytania: czy będę potrafił odczytać wizerunek kota siedzącego nad strumieniem? Czy będzie mi przeszkadzać chłodna energia, czy wolę wesołe, jasne karty? Na początek dobrze jest pracować z talią klasyczną – Rider-Waite-Smith, Thot, Osho, Tarotem marsylskim – te talie są bardzo czytelne i łatwe w obsłudze.

Bywa tak, że niektórzy robią sobie karty własnoręcznie – szczególnie gdy ktoś został obdarzony talentem artystycznym, taka opcja jest świetna. Ale z drugiej strony mamy tak wielki wybór talii, że można sobie ją dopasować według tego, czy lubi się koty, rusałki, a może wampiry.

Tak naprawdę Tarot jest jeden, na jakimś głębszym poziomie, ale może być na różne sposoby przerabiany i wciąż będzie działał. To magiczne narzędzie, które nie osadza się na żadnych racjonalnych i logicznych zasadach, zatem nie obowiązują go żadne prawa. Toteż nawet talie dziecinne, zabawne, będą działały. Także będą stanowić magiczną wyrocznię. Najpopularniejsze talie wśród tarocistów to Thot, Osho, DeviantMoon, Rider-Waite-Smith. W tej książce skupiam się na talii Thota, Złotym Tarocie RWS oraz TDM Jeana Dodala – uwielbiam te talie i najczęściej ich używam, zatem uznaję, że każda zasługuje na rozdział i omówienie.

Zakup nowych kart zawsze jest u mnie na swój sposób niezwykły. A kiedy talia już znajdzie się u mnie w mieszkaniu i nadchodzi pora rozdarcia delikatnej folii i otworzenia pudełka, mam dziwne wrażenie, że witam się z nowym gościem. Może brzmi to dziwnie. Ale też ciężko to jakoś ładnie opisać. Nowej talii, czystej energetycznie i dziewiczej, należy się jakiś rodzaj powitania. Przy każdej talii jest inaczej. Raczej ich nie oczyszczam ani nie rozpoczynam żadnym rytuałem. Po prostu wyciągam karty z pudełka, oglądam, rozkładam. Wszystkie rozkładam po kolei, tasuję. Z wieloma taliami nie rozstaję się na początku i wszędzie je ze sobą noszę – to dobry sposób, by talia naładowała się energią tarocisty.

Wiele osób stosuje rozkład-rozмовę z nową talią. Jest to jednak opcja dla tych, którzy już poznali jej znaczenia, a nie

dla całkowitych neofitów. Bo przecież trzeba będzie je potem odczytać. Pytania, jakie mogą paść, to:

1. Jak będzie się układała współpraca z daną talią?
2. Czego nauczę się od danej talii?
3. Jak dzięki niej pogłębi się moje rozumienie Tarota?
4. Słabe strony talii.

Na koniec złote myśli, które są bardzo pomocne i wartościowe:

1. Odpowiedzi Tarota nie są tak ważne jak odpowiednio sformułowanie pytanie. Jeśli pytanie będzie głupie, źle sformułowane, to i odpowiedź będzie głupia. Ten punkt wiąże się mocno z kolejnym:
2. Zadawaj poważne pytania, dotyczące istotnych spraw. A nie błahe, w rodzaju: pójść do kina na *Kopciuszka* czy *Pingwiny z Madagaskaru*. Inaczej karty będą odpowiadać w błahy sposób. Jak rozmawiasz z Tarotem, tak on rozmawia z tobą. To rodzaj dialogu i język tej rozmowy jest istotny.
3. Kładź karty tylko wtedy, gdy to konieczne i nie ma łatwiejszego sposobu na uzyskanie informacji. To w zasadzie łączy się z wcześniejszym punktem. Jest pokusa, by korzystać z kart na prawo i lewo, w codziennych sytuacjach, by dowiedzieć się, co słyhać u kolegi albo dlaczego koleżanka nie oddzwania.
4. Tarot służy do różnych rzeczy, w tym do dywinacji, ale nie jest zabawką. Zabawa Tarotem odpada.
5. Podobnie jak lekarz, który sam się nie leczy, tak też tarocista raczej sam się nie diagnozuje. By to zrobić, musi mieć ogromny dystans do siebie, a to nie jest łatwe. Jeśli ktoś nie potrafi się na taki dystans zdobyć, nie powinien stawiać kart sobie samemu.

6. Antydogmatyzm – tarocista nie powinien zbyt przywiązywać się do jednego systemu. Można patrzeć na karty przez okulary A. Crowleya czy Osho, ale należy pamiętać, że to tylko okulary.
7. Kodeks etyczny powinien stanowić nieodłączną część twojej tarotowej praktyki.
8. Na koniec moje ulubione: *Vir sapiens dominabitur astris*, co można sparafrazować w następujący sposób: człowiek rządzi gwiazdami, nie gwiazdy człowiekiem. Należy uważać, by nie stać się niewolnikiem Tarota i astrologii. Gdy nie wychodzisz z domu bez rozkładu, to znak, że coś się dzieje...

Różne sposoby interpretacji kart

Tarota można czytać na wiele różnych sposobów. Tak jak nie ma jednego obowiązującego systemu Tarota, tak nie ma jednej obowiązującej interpretacji kart i tym samym podejścia do czytania. Warto jest podejść do kart z czystym umysłem i bez dogmatów – nie ma przecież jedynej słusznej wykładni Tarota. Tarot jest magicznym językiem, którego należy się nauczyć, aby móc budować z niego zdania i je odczytywać. I podobnie jak w przypadku nauki języka, tak i tutaj wiele czynników składa się na to, jak nasza nauka będzie przebiegać i jaki sposób wybierze my. Niektórzy mają talenty językowe i z łatwością przychodzi im poznawanie, drugim idzie gorzej – tak to jest z różnorodnością świata. Dlatego talia, którą wybierzesz, powinna przede wszystkim być dopasowana do ciebie i twoich predyspozycji, tak jak sposób posługiwania się kartami. Jesteśmy zróżnicowani pod względem ostrości intuicji, jedni z nas są niemalże jasnowidzami

i nawet mogą obejść się bez kart, drudzy potrafią czytać symbole z niesamowitą dokładnością i skutecznością. Intuicja może mieć charakter neptuniczny, czyli irracjonalny, przejawia się to jako niejasne, mgliste przeczucia, obrazy, emocje. Może też mieć charakter uraniczny – wynika z jakiejś wiedzy, którą mamy, po prostu na jakimś głębokim poziomie czujemy, że będzie tak i tak.

Tarot jest specyficznym rodzajem jasnowidzenia rozumianego jako wgląd w przyszłość albo pozazmysłowe postrzeganie. Jest to wielka sztuka, dlatego potrzebny jest do niej talent. I tak samo jak w przypadku innych dziedzin sztuki, np. malarstwa, u artystów zróżnicowany jest poziom talentu i ich styl, sposób posługiwania się pędzlem i farbami. Bywa, że ktoś namaluje tylko jeden dobry obraz przez całe życie! A inna osoba namaluje pięćdziesiąt dzieł sztuki powalających na kolana! Przygotujcie się na to, że praca z Tarotem będzie nierówna, będą lepsze i gorsze dni. Trafi się być może „dzieło życia” i odczytacie coś tak pięknie i dokładnie, że poczujecie się tarotowymi geniuszami. Jednak miejcie na uwadze, że każdy dzień z Tarotem jest inny, bo wy się zmieniacie, i raz będzie lepiej, a raz gorzej.

Zauważyłam, że pojawiają się podejścia do kart, które można pogrupować w następujący sposób: poetyckie, intuicyjne, systemowe, symboliczne. Każde z nich wiąże się z innym typem wrażliwości i intuicji. Można łączyć je ze sobą, ale korzystać raz z jednego, raz z drugiego – wszystko to kwestia indywidualna. Tarot jest czymś mocno indywidualnym, osobistym, to, jak przekładamy jego znaczenia na nasze wewnętrzne kody, to specyficzny proces, właściwy tylko dla nas. Poznawanie i zgłębianie doświadczeń innych osób jest ważne, bo pomagają nam zbudować nasz wewnętrzny kod tarotowy. Istotne jest to, aby być wiernym danemu systemowi – nie zmieniać go zbyt często.

Jeśli czujecie, że Piątka Kielichów to dla was karta przygnębienia i żalu, to trzymajcie się tego, nie róbcie z niej nagle czegoś zupełnie innego.

Anarchia i poezja – Tarot bez żadnego systemu

Tarot poetycki to sposób, gdy korzystamy z kart, odrzucając wszelkie systemy. Jest to bardzo ciekawy, twórczy i kreatywny sposób – zapominamy o wszystkim, czego się do tej pory nauczyliśmy o kartach. Całkowicie świeżym spojrzeniem śledzimy ruch, linie, kolory – i czytamy z nich za każdym razem inną historię.

Odrzucamy archetypy, kabałę, alchemię, numerologię, a niekiedy nawet Małe Arkana. Nasz umysł jest czysty jak umysł dziecka, gdy rozkładamy karty. Robimy to, jakbyśmy za każdym razem po raz pierwszy patrzyli na Tarota. Tarot w tym ujęciu jest jak poezja, bo jego symbole są mocno indywidualne i zmienne. Podstawą jest obserwacja kart i tego, jak one na siebie działają. Czy Kapłanka patrzy na Cesarza? Co ten świdrujący wzrok oznacza? Chce mu coś powiedzieć? Obok niej stoi Gwiazda – może to Gwiazda Polarna, która kojarzy się z podróżą. Kobieta wyjeżdża, a Cesarz siedzi, nie pojedzie razem z nią. Widzimy na karcie napis „Le Monde” - zwracamy uwagę na to, z czym nam się kojarzy, gdzie nas prowadzi?

W tym systemie, który jest mocno „asystemowy”, patrzymy na linie, ruch, postać, kolory, kształty – jak one działają razem, na co wskazują, które miejsce jest najbardziej uwypuklone? Bardzo istotne jest tutaj zrozumienie, co postać robi: idzie, stoi,

czeka, walczy, potrzebuje czegoś, myśli o kimś itd. I jak to się ma do sąsiadującej karty - czy druga karta wskazuje na więź, połączenie, czy osoby na siebie patrzą, a może coś bardzo dynamicznego dzieje się między nimi? Kluczowe jest czytanie mowy ciała, gestów, odkrywanie, czy postać jest zmęczona, wysila się mocno, odpoczywa i jak pozostałe karty na nią działają – osłabiają, wzmacniają, dają jej radość. Jest tutaj bardzo wiele kombinacji i układów – a jedyne, czego potrzeba, to otworzyć umysł i wyobraźnię. Kreacja powinna nie mieć końca i nie należy niczym się ograniczać. Tutaj każda karta może powiedzieć wszystko.

Najczęściej tutaj stosuje się TDM Dodala (lub inną rekonstrukcję), gdyż sednem jest powrót do czystości, nieskazitelności, świeżości. W tym podejściu nakładanie na Tarota ezoterycznych warstw jest postrzegane jako fałszowanie jego istoty. Nie ma Tarota kabalistycznego, numerologicznego, astrologia w Tarocie to wymysł. Jest to poetycka księga wszechświata, która żyje i pozwala się czytać za każdym razem inaczej. W tym podejściu najważniejsza jest teraźniejszość, a przepowiadanie przyszłości traktowane bywa niczym fantastyka. Często można spotkać się z opiniami tarocistów, że niemożliwe jest przepowiedzenie przyszłości, a jasnowidzenie jest jednym wielkim oszustwem. Przyszłość jest jedną wielką niewiadomą, którą w każdym momencie naszego życia kształtujemy – takie podejście przyświeca tarocistom z tej grupy. Tu i teraz, ewentualnie przeszłość – to są sprawy, które analizuje się w ten sposób.

Gdy masz silną intuicję

Intuicja neptuniczna – ogromna wrażliwość, receptywność, z którą często wiążą się wyraziste i prorocze sny. Często to wrodzony talent, jednak można ćwiczyć się i rozwijać na przykład poprzez medytację, wizualizację i właśnie poprzez ćwiczenia z Tarotem. Osoby o silnej intuicji mogą korzystać z wszelkich dostępnych narzędzi – często wystarczy im wsłuchać się w swój wewnętrzny głos.

Podejście intuicyjne w Tarocie wiąże się z tym, że należy mocno wczuć się w kartę, w jej przekaz i emocję. Najważniejsze jest tutaj to, jak odbieramy Tarota. Ważne jest medytowanie z kartami, by poczuć ich energię, by zrozumieć na głębszym poziomie, co się nimi kryje. Na przykład patrząc na Siódmkę Kielichów, intuicja nam podpowie, że ilustracja przedstawia osobę, która chce stać się kimś innym, i idziemy za tą myślą. Nie należy tu racjonalizować i analizować – tak czujemy, najwyraźniej jest to właściwe, nawet jeśli rozsądek mówi, że to jakiś absurd. Otwieramy się na głębię własnego umysłu i tarotowym kanałem przekazujemy znaczenia. Jest to bardzo dobry sposób dla ludzi, którzy mają mocnego Neptuna w swoich horoskopach, czyli tych, którzy mają bardzo dobrze rozwinięte zdolności paranormalne. Do tego sposobu każda talia jest dobra, choć najlepiej sięgnąć po tą, którą wybierze się w sposób intuicyjny, spontaniczny, która nas przyciągnie. Bywa tak, że dana talia nas niejako „woła”, myślimy o niej, oglądamy obrazki w internecie czy w sklepie i po prostu czujemy, że to karty dla nas. Niekiedy bardzo dobrze jest pójść za takim impulsem, bo może się okazać, że wpadła nam w ręce talia idealna.

Każdy z nas jest wyposażony w zdolności określane jako „paranormalne”, czyli m.in. jasnowidzenie, prorocze sny, telepatia. Ale nasza cywilizacja nastawiona na postęp technologii i kon-

sumpcję skutecznie nas odsunęła od naszych wrodzonych talentów. Jedni potrafią z nich korzystać mocniej, inni słabiej. Moim zdaniem to rodzaj talentu porównywalny do zdolności artystycznych. Ktoś osiągnie poziom Picassa, ale ktoś inny będzie tylko bazgrał – jednak jakaś twórcza energia może przejawiać się u każdego. Osoby, które mają mocno rozwinięte jasnowidzenie, przeważnie nie używają kart – w ich umysłach pojawiają się obrazy, sceny, sytuacje. Jeśli tarocista mówi, że jego system to intuicja, to tak naprawdę może używać czegokolwiek – fusów z herbaty, chmur, kamyków, wnętrzości królika (nie polecam).

Jeśli jednak te zdolności jasnowidzenia są słabsze, to nie ma co udawać, że się jest Nostardamusem, i dobrze jest wtedy poznać, czym jest ten tajemniczy Tarot, a nie używać na prawo i lewo słowa „intuicja” na wytłumaczenie wszystkiego. Tarociści czasem mówią: „Nie stosuję odwróceń, bo korzystam z intuicji”, „Nie stosuję rozkładów, bo korzystam z intuicji”. Ostatecznie powinni dojść do wniosku: „Nie stosuję Tarota, bo korzystam z intuicji”.

To podejście jest doskonałe, jeśli jesteście pewni swoich zdolności. Wówczas wczuwajcie się i dajcie się prowadzić wewnętrznemu głosowi. Jednak, jak to z talentem bywa, intuicja raz jest silniejsza, raz słabsza, a raz w ogóle nic nie powie. Określanie czasu intuicyjnie również jest trudniejsze, jeśli nie w ogóle niemożliwe. To są minusy tego podejścia. Nie zniechęcam was, ale przestrzegam. Intuicja, kraina przeczuc, tajemnic i mgieł, jest isticie niepewną sferą.

Tarot jako system

Sposób czytania Tarota poprzez system jest wygodny dla ludzi o intuicji uranicznej (tak samo jak i poprzez czytanie symboli).

Ponieważ wykorzystuje się tutaj zasoby wiedzy, każda karta przypisana jest do pewnych znaczeń i odniesień, a intuicja kieruje nas do wyboru odpowiedniego z nich i odczytania sąsiedztwa w sposób najlepszy z możliwych. Jest to całkowite przeciwieństwo sposobu poetyckiego, w którym wiedza przeszkadza. Tutaj dobrze jest gruntownie zbadać każdą kartę i jej powiązania z danym systemem. Na przykład talia Thota jest idealna, by w ten sposób korzystać z kart. W tej talii mamy odniesienia do kabały – rozumiemy zatem, dlaczego Małe Arkana mają poszczególne znaczenia, bo każde z nich powiązane jest z drzewem życia. Dodatkowo mamy symbolikę astrologiczną, która z niemal matematyczną precyzją pozwala określić daty wydarzeń. Numerologia pokazuje nam, dlaczego dziesiątki mówią o fazie realizacji, a szóstki o spełnieniu – wszystko ma swoje wyjaśnienie. Nie ma tutaj przypadku, a osoby, którą lubią wiedzieć „dlaczego”, znajdują satysfakcję, czytając skomplikowane ezoteryczne wyjaśnienia.

Tarot jest czystym i uniwersalnym językiem, do którego na przestrzeni wieków dopasowywano różne systemy. Kabała została wprowadzona do kart dopiero w XVIII wieku i wzajemne korespondencje tych systemów były zmieniane przez kolejnych okultystów. Podobnie jest, jeśli chodzi o inne ezoteryczne ścieżki – dopiero z czasem łączono je z Tarotem. Karty te same w sobie są magiczną wyrocznią, która działa bez tych systemów, ale łączenie wcale im nie przeszkadza. Należy tylko pamiętać o tym, by nie stawać się dogmatykiem i fanatykiem. Czysty, pierwotny Tarot to magia sama w sobie, czysta, pierwotna, nieskazitelna. Jeśli czujecie się związani na przykład z kabałą, to zgłębianie kabalistycznego Tarota może być dla was świetną przygodą i na pewno ułatwi wam rozumienie poszczególnych kart. Astrologia może pogłębić rozumienie kart i ułatwić wyznaczanie dokładnych terminów –

szczególnie ścisły w tym względzie jest system Złotego Brzasku, którym posługiwał się A. Crowley. Każda karta Małych Arkanów ma powiązania z bardzo konkretnym momentem w kalendarzu – jest to podział dekanatów, co oznacza, że z kartą łączy się 10 dni danego miesiąca. Bardzo wygodne, bo, jak zauważycie, pracując dłużej z kartami, ustalanie czasu w Tarocie nie jest prostą sprawą.

Symbole, sny i Tarot

Ostatni sposób interpretacji Tarota jest bardzo podobny, jednak istnieje tu zasadnicza różnica: Tarot tutaj jest sam w sobie czystym systemem, który odkrywamy podczas pracy. Nie patrzmy na niego przez gotowy system, taki jak kabała, astrologia czy alchemia, ale widzimy jego pierwotny i czysty układ, który nie jest ani trochę przypadkowy. Oczywiście czynimy tutaj założenie, że siedemdziesiąt osiem arkanów to wyraz pełni Jaźni, doskonałości, którą osiąga Głupiec pod koniec swojej wędrówki. Każda karta niesie swój specyficzny przekaz, który już w niej jest, a my tylko musimy go odkryć i poznać.

Tarot traktowany jest tu podobnie jak czytanie snów – mamy pewne symbole, które wyłaniają się z nieświadomości i które o czymś nam mówią. Nieświadome sfery umysłu komunikują się z nami nie poprzez słowa, ale język symboliczny. Te symbole są do wyuczenia, poznania ich, wykształcenia w sobie zdolności do ich czytania. Można je zgłębiać na różne sposoby – czytając mity, słowniki, legendy, medytując z kartami, zapisując sny i interpretując je. Jeśli chcecie zacząć pracę z Tarotem, to mocno polecam wam właśnie to podejście. Bardzo dobrze jest zacząć od poznawania karty po karcie – na przykład wyciągając

co dzień jedną z nich. Ta karta w ciągu dnia może się zmanifestować nawet na kilka sposobów, choć czasem będzie to jedno wydarzenie, czy po prostu może pokazać nam energię danego dnia. To doskonałe ćwiczenie i świetny sposób na poznanie talii.

Czytanie kart jest tu podobne jak w podejściu poetyckim, różni się jednak tym, że tradycja jest respektowana i kartom przypisuje się znaczenia związane z symbolami. A że symbol ma bardzo płynne znaczenie, możemy wyostrzyć wyobraźnię i wykreować całkiem nowe odpowiedzi. Niekoniecznie zawsze należy widzieć dany symbol dosłownie: lampa Eremity nie zawsze musi być oznaką poszukiwań lub mądrości. Czy ten przedmiot nie przypomina dzwonka? Co jeszcze możemy w nim zobaczyć? W moim ulubionym sposobie czytania Tarota, poprzez płynne symbole, najważniejsza jest kreatywność i wyobraźnia. Możemy wydobyć z karty wiele odpowiedzi, jeśli zaczniemy obserwować to, co się na niej dzieje. Symbolem jest wszystko: liczba, kolor, trawa, niebo, przedmioty, postaci, części ciała, wiek, ruch, działanie, wyraz twarzy – te wszystkie elementy mogą do nas przemawiać w różnych kontekstach pytań i rozkładów. Postać gdzieś idzie – karta obok pokaże, gdzie, patrzy na coś – sąsiednie karty pokażą, na co i dlaczego. Interakcje między kartami stanowią klucz – w dobrym rozkładzie dowiemy się całej historii, zwracając uwagę już choćby na to, czy Król i Królowa patrzą sobie w oczy! Przydatne staje się rozumienie mowy ciała i ekspresji twarzy.

Symbol jest znakiem posiadającym wiele różnych znaczeń, które mogą się zmieniać w zależności od kontekstu. Symbole łączą się ze sobą i w sąsiedztwie innych tworzą całą opowieść. Karty przeplatają się ze sobą, można znaleźć elementy jednych w drugich – to pokazuje, że tworzą one przeplatającą się sieć.

Droga środka

Jak widzicie, są różne podejścia do wróżenia: od w 100% poetyckiego i intuicyjnego odrzucającego wszelkie książki i gotową wiedzę po systemowe, gdzie mamy złożony i konkretny wymiar wiedzy do przyswojenia i zastosowania, czy też takie, w których Tarot jest czymś absolutnym, co należy wykuć z książek, wykładów i spotkań z nauczycielami. Moja propozycja polega na drodze złotego środka: korzystamy z książek i gotowej wiedzy, ale nie traktujemy ich jako czegoś absolutnego, lecz raczej niczym tratwę, która ma nam pomóc przepłynąć na drugi brzeg dywinacyjnego świata.

Dogmatyzm i fanatyzm to elementy, które mogą z nas zrobić twardogłowych i zamkniętych tarocistów. Polecam otworzenie się i przyjmowanie tego, co jest pożyteczne, co działa, co z nami rezonuje.

Różne talie, różne znaczenia

Jeszcze jedna kwestia na początek – wybór talii. Nie jest to wcale drobnostka, bo każda talia ma swoje unikalne przesłanie i energię. W rozdziale o historii Tarota dowiedzieliście się o kilku głównych klasycznych taliach. I każda z nich ma nieco inne spojrzenie na Małe Arkana! Jak żyć? Jak wróżyć? Najlepiej wybrać tę, z którą czujecie się najlepiej. Jeśli to system RWS – idźcie w to, jeśli pokochaliście od pierwszego wejrzenia Tarota marsylskiego – też super. Różnica w podejściu do Małych Arkanów jest dosyć znacząca, co opisuję w części o interpretacji kart. Dowiesz się tam, czym różnią się te liczne tarotowe podejścia.